

# Anna Sulimowicz

---

## Zapomniany nauczyciel

---

Awazymyz : pismo historyczno-społeczno-kulturalne Karaimów nr 2(13), 14-18

---

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Tislemteri Askantlyknyn – Okruchy przeszłości

## Zapomniany nauczyciel

Tłumaczenie artykułu opublikowanego w **Karaj Awazy**, cz. 1 zeszyt 1(3), 1932, cz. 2 zeszyt 2(4), 1932.

„*Memoria hominum fragilis est*” – pamięć ludzka jest krucha, a pamięć Karaimów jeszcze węższa niż innych, a to z tego względu, że jak ludy Wschodu, nie chcą i nie potrafią upamiętniać dat swojej historii i cenić spraw ludzkich.

Od czasu do czasu odnajduje się jakaś drobna pamiątka po którymś z uczonych, który niemal całkowicie zapomniany, pozostawia po sobie wspomnienie jakichś wydarzeń. Takie pamiątki w dzisiejszych czasach są bardzo nieliczne, a to dlatego, że w czasie wojny niemal całkiem zaginęły. A jeżeli nawet jakieś pozostały, nie zdołały ujrzeć światła dziennego, bo ci, w których posiadaniu się znalazły, albo dopuścili, by zgniły na strychach, albo zgodnie ze starym zwyczajem Karaimów, który dobrze opisał Pinsker w *Likute Kadmonijot*<sup>1</sup>, ukrywali je przed wzrokiem obcych.

Nie jeden raz spotykamy się z jeszcze smutniejszymi zjawiskami. Oto pojawiają się w gminie wielcy i oświeceni mężowie, których zasług nie mierzy się codzienną miarą, do których dzieł nie przykłada się powszedniej miary. Każdy prawy mąż ma nadzieję, że pamięć o nich wzmocni naród i pozostanie w spadku następnym pokoleniom. Tymczasem obserwujemy coś zupełnie przeciwnego.

Tacy mężowie niejednokrotnie nie znajdowali przychylności w oczach własnego otoczenia. Być może po części z tego powodu pamięć o nich, gdy tylko padnie na nich światło tamtego świata, odchodzi i rozprasza się jak cień krzewu nad Jonaszem. Pozostaje po nich dziedzictwo, ale nieumacniane kochająca ręka, niknie niszczone zębem czasu. Z roku na rok blednie pamięć o nich. I stajemy przed imieniem jakiegoś uczonego i nie wiemy nawet, kim on był, powtarzamy tylko jego imię, które nie budzi w nas żadnych skojarzeń.

<sup>1</sup> Simcha Pinsker, *Likute Kadmonijot*, Wiedeń 1860 – praca znanego historyka i bibliisty poświęcona dziejom Karaimów i literatury Karaimskiej.

Dlatego bardzo jestem rad, że udało mi się ocalić od całkowitego zapomnienia pewnego męża, któremu gmina halicka wiele zawdzięcza.

Na początek trzeba zaznaczyć, że zazdrosny czas zabrał ze sobą większość śladów po tym człowieku, przez co odtwarzanie jego duchowego rysopisu nigdy nie będzie pełne. Posługiwałem się w tym celu wszystkimi źródłami, jakie mogłem zdobyć, ale być może brakuje istotnych elementów, gdyż nie udało mi się połączyć pozostałego materiału. Trzeba też mieć na względzie to, że dzieli nas od tego człowieka blisko 120 lat, na przestrzeni których spotkało halickich karaimów wiele straszliwych przeżyć: pożar kienesy w 1830 r., epidemie cholery i tyfusu w latach 80. [XIX wieku], wielki ogień w 1913 r., który pochłonął najcenniejsze przedmioty znajdujące się na strychu (sic!) pewnego karaimskiego domu, a ostatnio wielka wojna światowa wraz ze swymi wszystkimi strasznościami. Do swej dyspozycji miałem tylko hazańskie modlitewniki z kienesy, spisane pieśni *zemer*, kopię Pięcioksięgu i pierwszych Ksiąg Proroków, spisana ręką owego człowieka i połączoną z częściami, które wyszły spod ręki dwóch innych kopistów. Do tego niekompletny egzemplarz jego dzieła *Dower Szalom* i jedną elegię żałobną *kyna*<sup>2</sup> po karaimsku, którą przetłumaczył z hebrajskiego. Resztę zaczerpnąłem ze skąpych i niepełnych przekazów gminnej tradycji. Z tak skromnymi podstawami moje zadanie było dostatecznie trudne.

Wypada najpierw przypomnieć, że gmina karaimska w Haliczu znajdując się w najodleglejszej części Europy Wschodniej, na jej zewnętrznych rubieżach, w państwie polskim, z dala od swych współbraci, była uboga w ludzi wykształconych i oświeconych. Dlatego z rzadka możemy natrafić wśród halickich duchow-

<sup>2</sup> Elegie żałobne były bardzo popularnym gatunkiem literackim w Haliczu. Pisane były głównie ku pamięci uczonych i hazzanów przez ich uczniów, a także przez hazzanów na zlecenie członków gminy dla upamiętnienia ich krewnych (przyp. tłum.).

nych na autorów dzieł. Ja sam znam zaledwie trzech, którzy wyróżniali się pod tym względem: Josef syn Mosze, autor dzieła *Kewuccat kesef*, Józef Hamaszbir Samuelowicz, autor dzieła *Porat Josef* oraz Mordechaj syn Szemuela Mordkowicz, autor dzieła *Awkat Rochem*. Nie wolno zapominać, że wszyscy oni żyli w dawnych wiekach, w siedemnastym i osiemnastym stuleciu. Listę ich zamyka ostatni autor dzieł, Szałom syn Zecharja Abrahamowicz<sup>3</sup>, o którego dwóch dziełach tak pisał r. Josef Leonowicz: „Uczynił świece dla Prawa, mądrość dla ludzi i były dłonie jego zdobne”. O tym człowieku chciałbym, w miarę moich możliwości, kilka słów napisać.

Kiedy urodził się r. Szałom, dokładnie nie wiemy. Wiadomo jedynie, że w 1786 r. napisał zemer na okoliczność obrzezania. O tej zemer pisze hazzan Josef Mordkowicz<sup>4</sup>, że jej autor stworzył ją „jeszcze w młodości” (hebr.)<sup>5</sup>. Tym samym należałoby przyjąć, że jej autor musiał mieć około dwudziestu lat, gdy powstała, co oznacza, że datę jego urodzin należy umieścić jakieś 20 lat wcześniej. Daje to rok 1766. Jego ojciec był kupcem. O dzieciństwie r. Szałoma nic nie wiemy. Uczył się u Jeszuy syna Mordechaja Mordkowicza<sup>6</sup>, o czym dowiadujemy się z *kyna*, która napisał

<sup>3</sup> Na sporządzonej przez Z. Zarachowicza liście hazzanów halickich („Łuwachy hazzanłarnyn Halicte”, *Karaj Awazy*, zeszyt 8, 1935, s. 23) pod numerem 9. wymieniony jest hazzan Ribbi Szałom Zacharjasiewicz syn Zacharja, lata hazzanatu: 1801-1810, dzieła: Sefer Eder Hajakar, Sefer Dower Szałom. Niewątpliwie jest to ta sama osoba. Inne nazwisko wynika z faktu, że gdy pod koniec XVIII w. nadawano Karaimom halickim nazwiska, tworzone je od imienia ojca najstarszej żyjącej osoby w danej rodzinie. W tej sytuacji stryj i dorosły bratanek mogli mieć różne nazwiska (bratanek po swoim ojcu, a stryj po swoim, czyli po dziadku bratanka - były to różne imiona, gdyż zgodnie z tradycją nie nadawano dzieciom imienia osoby żyjącej, czyli ojciec i syn nie mogli nosić tego samego imienia). W pracy Bałabana (M. Bałaban, *Studja Historyczne*, Warszawa 1927, s. 25) w wykazie hazzanów opartym na pracy R. Fahna brak w ogóle takiego hazzana – Samuel syn Mojżesza z rodu Hamaszбира miałby być hazzanem w latach 1797-1802, a po nim w latach 1802-1851 Abraham Leonowicz. W odpisie ksiąg metrykalnych z Haliczu, obejmującym okres od 1831 r., pod datą 22 kwietnia 1847 r. figuruje informacja o zgonie Salomei Zachariasiewicz, lat 74. Jest to w odpisie jedyna osoba nosząca to nazwisko. Być może jest to żona ribbi Szałoma, sądząc po wieku w chwili zgonu, urodzona ok. 1773 r. Imię Salomea było zwyczajowym świeckim odpowiednikiem imienia religijnego Szełomit (przyp. tłum).

<sup>4</sup> Hazzan w Haliczu w latach 1866-1884 (przyp. tłum).

<sup>5</sup> Wszystkie cytaty oznaczone *hebr.* zostały przetłumaczone z hebrajskiego (przyp. aut.).

<sup>6</sup> Pełnił funkcję hazzana w latach 1792-1797 (przyp. aut.).

dla niego w roku 1797. Dowodem, że dobrze się uczył, jest *zemer*, którą napisał w świętym języku, co nie było rzeczą łatwą, zważywszy na przestarzałe metody nauczania stosowane przez karaimskich nauczycieli. Wydaje się, że już w młodości nasz uczony zaczął uczyć dzieci, do czego miał duży talent. Był to niezwykle pedagog, który wśród naszych uczonych rzadko się trafia. Opowiadano o nim, że tak umiał zawładnąć sercami uczniów, że byłby w stanie nauczyć czytać nawet kij. Ribbi Szałom z zamiłowania uczył dzieci, co widać z wstępu do pieśni, którą napisał na powitanie soboty. Píše tam: „A ja męcę się w udręce, to moje pragnienie i życzenie, by Bóg ukazał moim oczom i dał sposobność memu sercu i myślom zrozumieć cud Jego nauki, osiągnąć boskich tajemnic i dać świadectwo Jego sprawiedliwości i dobroci wśród mej gminy. Niech wysłucha mej modlitwy i nie zabiera mnie w połowie dni moich i lat, lecz przygotowuje dla mnie utrzymanie i wyżywienie, bym znalazł spokój w miejscu moim i powiększał chwałę Prawa i jego cześć i bym się uczył i nauczał innych” (hebr.)

Piszący te słowa próbował w miarę swych możliwości przetłumaczyć wiele karaimskich rękopisów i w tym celu przeczytał wiele introdukcji do rozmaitych dzieł, ale nie może stwierdzić, by często spotkał podobne słowa: „abym się uczył i nauczał innych”. Można to uznać za rzecz wyjątkową w Haliczu.

Ze szkoły r. Szałoma wychodzili naprawdę wykształceni uczniowie, którzy stawali się później umysłem i kośćcem naszej gminy. Powiadają o jego córce, że była tak odcytana, że poprawiała czytających podczas nabożeństw, jeżeli źle czytali. Przyznajmy, że gdyby dziś młoda dziewczyna zapragnęła poznać świętą mowę, mogłaby się i uczyć, ale najpierw musiałby znaleźć się nauczyciel-ochotnik, a nauczyciele nie uczyli dziewcząt. Dlatego w naszych dziejach było bardzo mało kobiet uczonych w Piśmie. Pamięć następnych pokoleń zachowała imię tylko jednej: żony Ibn el Tarasa, którą uhonorowano przydomkiem „Uczona”.

Rozumiejąc, że nauczyciel może błyszczeć w oczach ucznia tylko wtedy, gdy sam wiele wie, r. Szałom uczył się stale i wiedział wiele. Ale rozumiał też, że wiedza narodu opiera się nie na tym, co wie jeden człowiek, ale na wiedzy wielu i nakłaniał swych uczniów, by przekazywali swą wiedzę następnemu pokoleniu. To wynika ze słów r. Józefa Leonowicza, który wspomina w swej gramatyce, że napisał ją pod

wpływem słów swego nauczyciela. Ribbi Szałom dał sam temu przykład, tworząc dwa dzieła: *Eder ha-jekar* oraz *Dower Szałom*. Kiedy powstały, nie wiadomo. Pierwsze z nich zaginęło całkowicie i nawet nie wiemy, czego dotyczyło. Drugie ocalało i znajduje się w rękach piszącego te słowa, lecz zostało z niego tylko 12 stron. Dzieło to dotyczy gramatyki świętej mowy, która jest koroną głów naszych, a to dlatego, że w nią najwięcej trudu włożyli nasi uczeni.

Jeżeli spróbujemy scharakteryzować to dzieło, musimy powiedzieć, że osiągnęło ono wyżyny w swej dziedzinie. Ani jedna z pozostałych karaimskich grammatyk absolutnie nie może się z nią równać. To jest moje zdanie, które wyrobiłem sobie na podstawie sześciu kartek z tej gramatyki.

Na tym nie kończyła się działalność r. Szałoma na polu karaimskim. Trzeba tu wspomnieć jeszcze o czymś. W owych czasach Karaimi nawet nie myśleli, aby wydawać drukiem cenne dzieła swoich uczonych. Cały ten nasz skarb krążył w rękopisach i chcąc go rozpowszechnić, uratować od zatracenia, należało go powielić. I w tym dziele r. Szałom dawał innym przykład. Choć słabowitszy od innych, nie szczędził jednak dla tego – wedle jego własnych słów – świętego dzieła ani swych najlepszych sił, ani pieniędzy. Nasz uczoney sporządził wiele kopii. W 1786 r. jako dwudziestolatek skopiował dzieło Josefa Malinowskiego *Kiccur injar haszichita*, którą to kopią posiłkował się Anton Schmied wydając drukiem *Dod Mordechaj* wraz z *Zecher Caddikim*<sup>8</sup>. Była to tylko część jego działalności jako kopisty. Ribbi Szałom był w niej niestrudzony.

Gdy mowa o sporządzanych przez r. Szałoma kopiach, wspomnijmy, wobec braku innych danych, o pewnym prawdziwym zdarzeniu, o którym on sam opowiada w kolofonie do kopii Pięcioksięgu. Nasz nauczyciel bardzo pragnął posiadać kopię *Miwchar*<sup>9</sup>. Wreszcie w 1801 r. przystąpił do pracy. Przepisał to dzieło wraz z glosami Mordechaja syna Nisana z Kokizowa (glosy te nazywają się *nimmukim*) i dobrze rozumiejąc obowiązki, jakie spoczywają na czytających Prawo, sam własnymi słowami uczynił je jeszcze trud-

<sup>7</sup> dzieło Mordechaja syna Nisana z Kokizowa, przetłumaczył na j. łaciński i wydał w 1714 r. Johann Wolf jako „Notitia Karaeorum ex Mordechaei Karai recentioris tractatus haurienda...” (wg M. Bałabana) – przyp. tłum

<sup>8</sup> dzieło Mordechaja Sułtańskiego, wyd. S. Poznański, „Zecher Caddikim. Kronika historyczna karaity Mordechaja Sułtańskiego, wydał podług rękopisu znajdującego się w bibliotece Synagogi na Tłomackiem w Warszawie i opracował...”, Warszawa, 1920 (wg M. Bałabana) – przyp. tłum

niejszym. Oto słowa naszego nauczyciela: „Gdy tak siedziałem, spokojny i bezpieczny, wesoły, z sercem radosnym, że znalazłem wszystko, co lubi dusza moja, powiedziałem: trzymam go i nie puszcę, niech będzie tylko dla mnie, nie dla obcych”. I oto w 1804 r. przybył do Halicza r. Josef Szełomo, zwany Jaszar, który przed wyjazdem do Eupatorii chciał zobaczyć się ze swym szwagrem, z r. Szałomem Abrahamowiczem i z pozostałymi przyjaciółmi. Przywiózł ze sobą cztery komentarze z *Miwchar*, które sam też zaczął kopiować. „I do uszu moich dotarł jego szept: mam oto dla ciebie cztery już skopiowane przez mnie komentarze, dokończ je w rękopisie do wszystkich ksiąg i sprzedaj mi swoją księgę za godziwe wynagrodzenie”. Gdy tak mówił, dusza uszła ze mnie i skręcało mi wnętrzości, bo jakże miałem wyrzec się miłości i pragnień wszystkich dni mego życia, gdy upodobałem sobie to kochane dzieło i sposobilem się, by je przełożyć, aby znajdowało się u mnie, a jak mam teraz zostać bez niego? Choć się przed nim tłumaczyłem, to wobec jego wielkich nalegań i ze względu na łączącą nas z dawną sympatię, uległem jego urokowi i po zastanowieniu sprzedałem mu tę księgę, wyrzekając się swego marzenia dla spełnienia jego woli” (tłum. z hebr.). Sporządzanie drugiego egzemplarza trwało cały rok i zakończyło się w 1805 r. Pozostałe komentarze kopiował długo, całe trzy lata, gdyż czas zajmowało mu pisanie innych dzieł.

Ribbi Szałom doskonale rozumiał, że sprawą ważniejszą i cenniejszą jest sporządzanie kopii dzieł, a nie modlitewników, których kopiowanie stawało się coraz powszechniejszą, lecz bezużyteczną modą.

Nasz uczoney, gdy tylko został nauczycielem w naszej gminie, zapoczątkował [zwyczaj pisania] *kyna*, pisząc w 1797 r. pierwszą *kyna* dla swego nauczyciela r. Jeszua Mordkowicza. Po śmierci tego hazzana hazzanem został r. Szemuel syn Mosze Samuelowicz, ostatni hazzan z rodu Hamaszbira. Po 3 latach pełnienia funkcji opuścił ten świat i w 1801 r. jego miejsce zajął r. Szałom. O tym fakcie dowiadujemy się nie od Karaimów, którzy nawet po jego śmierci na kamieniu nagrobnym i w księdze zmarłych

<sup>9</sup> *Miwchar* = *perusz* = komentarze do Pięcioksięgu i ksiąg proroków, które jako pierwszy napisał ribbi Aharon syn Josefa w 1293 r. (przyp. aut.) R. Aharon syn Josefa, zwany Starszym, ok. 1250 - ok. 1320, znany karaimski uczoney działający na terenie Hiszpanii. Uczęszczał ponoć na wykłady Nahmanidesa, uczonego żydowskiego pozostającego w opozycji do Majmonidesa – uwaga od tłum.



napisali o nim: nauczyciel, ale nie hazzan. Tradycja powiada, że był on hazzanem, ale dokumenty oficjalne wydają się tego nie wiedzieć. Dopiero po ponad stu latach okazało się to z listu pewnego podróżnika, Józefa Rohrera (1802/3)<sup>10</sup>. Nie tylko to jedno pogńębienie spotkało r. Szałoma. Jego zasługi przywłaszczyli sobie inni i zyskali chwałę kosztem trudów r. Szałoma.

Dziesięć lat, gdy sprawował funkcję hazzana, było dla niego czasem najintensywniejszej działalności. Jeżeli wziąć do rąk zbiory pieśni czy hazzańskie modlitweniki, widać wyraźnie, że w każdej dziedzinie naszej wiary zostawiła ślad dłoń r. Szałoma. Co i raz wychodziły spod jego pióra nowe utwory, na święta, na soboty, na radosne uroczystości. Ribbi Szałom był człowiekiem bardzo dokładnym i nie potrafił znieść jakichkolwiek braków w modlitewniku. Dlatego tworzył jedną pieśń za drugą i różne rodzaje modlitw. Pozostawił po sobie 14 zemer po hebrajsku i 4 po karaimsku, a oprócz tego modlitwy *kedusza*, hymny *pijut*, *kyna* oraz modlitwy poranne na czas Strasznych Dni i modlitwy wypowiedane podczas wynoszenia zwojów Prawa.

W owe lata r. Szałom ze względu na stan zdrowia nie zajmował się nauczaniem. Ten niezmordowany działacz zawsze pragnął tylko pracować i dlatego prosił Boga, by nie zabierał go przedwcześnie z tego świata. „I Pan pomógł mu w tym dążeniu, zgodnym z jego zamysłem, jaki podjął: pozostawić po sobie obfitość pośród gminy”<sup>11</sup>. To pobożne życzenie niestety, pozostało niespełnione, gdyż w 1813 roku r. Szałom w połowie dni swoich przeniósł się na tamten świat, ale przez te krótkie lata życia zdziałał bardzo wiele. W 1811 roku przytrafiła mu się straszliwa przygoda: w ścisku podczas pogrzebu pewnego Karaima został popchnięty i wpadł do grobu, łamiąc sobie krzyż i po dwóch latach męczarni ten wielki nauczyciel zgasł. Przez te dwa lata nie pełnił posługi hazzańskiej. Przy jego trumnie czuwało blisko dwudziestu uczniów, którzy mogliby w krótkim czasie uzyskać uprawnienia nauczycieli. Jednak po śmierci r. Szałoma nikt nie dopiłnował, by ci młodzi ludzie zakończyli naukę, którą od tego czasu zaczęto ograniczać i skąpić, aż doszliśmy do takiego stanu, jak teraz. Kto wie, jaki byłby nasz los, gdyby r. Szałom żył jeszcze kilka lat dłużej.

Być może znajomość Prawa dotarłaby do najmniejszych, a my dorównalibyśmy naszym ojcom.

Dziesięć, piętnaście lat później było jeszcze w naszej gminie wielu czytających Pismo. Nawet Żydzi dziwili się, skąd tyłu tu wykształconych ludzi, lecz nikt im nie wyjaśnił, czyjego trudu jest to owoc, tylko przypisano te wielkie zasługi innemu nauczycielowi, który nastąpił po r. Szałomie<sup>12</sup>.

Zakończywszy teraz opowieść o faktach z jego życia, poświęćmy kilka słów charakterystyce jego postaci. Przede wszystkim należy wspomnieć o jego skromności i powściągliwości, które wywierają z każdej linijki jego dzieł. Nie widać u niego śmiesznej ambicji zdobycia chwały u przyszłych pokoleń. Tu wspomnę o pewnej rzucającej się w oczy rzeczy: nie napotkałem nigdzie miejsca, gdzie r. Szałom podawałby imię własnego ojca.

Gorąca miłość do swego narodu to drugi klejnot w jego koronie. O tej miłości do narodu mówi skromnymi słowami, powiadając o swym dziele, gramatyce *Dower Szałom* (Piewca pokoju): „Tak jak jego nazwa, tak i ono samo będzie podążać drogą dobra i głosić pokój dla całego narodu, a to przede wszystkim z tego powodu, że z woli Boga przyszło mi mieszkać w namiocie i nauczać dzieci i dlatego napisałem tę małą książeczkę, aby rozjaśnić oczy uczniów moich wiedzą o gramatyce” (tłum. z hebr.).

Wychwalam tu jego prostolinijność i przytaczam to, co powiedział o nim r. Josef Leonowicz: „W każdej dobrej i uczciwej pracy był on pierwszy” (*kyna*, tłum. z hebr.).

Jeżeli przyjrzymy się dziełom r. Szałoma i przeanalizujemy je, zaskoczy nas jego wszechstronność. Do swych prac wprowadzał elementy wszystkich dziedzin umysłowego dorobku naszej wiary: filozofii religii, teozofii, historiozofii, gramatyki świętego języka, liturgii, mistyki. Wszystko łączył w piękną całość i to stało się jego drugą naturą.

W tym miejscu poświęćmy kilka słów jego mowie i stylowi. Oto widzimy, że potrafił z ówczesnej ciężkiej hebrajszczyzny wydobyć delikatne tony i na tej lutni jego myśli brzmia słodko i pięknie. Możemy

<sup>12</sup> według listy hazzanów w Haliczu („Łuwachy hazzan-farnyn Halicte”, KA nr 8, 1935, s. 23) zestawionej przez Z. Zarachowicza, hazzanem w 1810 r. został Abraham Leonowicz (ok. 1776-1851). Przez ponad 40 lat posługi cieszył się wielkim autorytetem, o czym świadczyć może fakt, że po jego śmierci licznie nadawano nowonarodzonym chłopcom jego imię (przyp. tłum.).

<sup>10</sup> Janusz B, *Karaici w Polsce*. Kraków 1927, s. 74

<sup>11</sup> Cytat z *kyna* autorstwa ribbi Josefa Leonowicza, przekład z hebrajskiego (przyp. aut.)

wybaczyć mu pojawiające się w niektórych miejscach gramatyczne niedociągnięcia, będące ustępstwem na rzecz formy naturalniejszej i bardziej przyjemnej. Trzeba tu jednak stwierdzić, że niezachowanie reguł gramatycznych nie jest cechą r. Szałoma, lecz znakiem tamtych czasów.

Nasz nauczyciel był człowiekiem słabego ciała, a dla takich jak on, jedynym oparciem i źródłem siły jest wiara. Wiare rozumiał on tak, jak naucza Elijahu Baszijaczi w swym dziele *Adderet Elijahu*. Żąda on od człowieka wykształconego prawdziwej znajomości Prawa i żarliwej wiary. Z cytowanej wcześniej wypowiedzi widać, że r. Szałom podążał tymi śladami i wszystkim, czego pragnął, było móc czytać Pismo. Prosił o to Boga tymi pięknymi i gorącymi słowami: „Zaspokój me potrzeby z nadatkiem, daj dostatek moim niedostatom, niech moje śmiertelne ciało nasyca się dobrem. Niech wzmocni mnie Twoje ramię, abym uczynił niewzruszonymi przykazania Twoje, oczyść mój umysł, bym mógł czytać na głos Prawo twoje” (*zemer* na ostatni dzień Święta Szałasów, tłum. z hebr.). A w innym miejscu powiada tak: „A ja, twój sługa, twój syn marnotrawny, przychodzę do twego domu, prosząc, abym mógł poznać twoje tajemnice” (weselna *zemer* w j. karaimskim).

Warto dziś także wspomnieć, jak zrozumienie Prawa – zgodnie ze słowami r. Szałoma – jest związane z losem naszego narodu. Nie rozwodząc się długo, wskażę tylko jedno miejsce, gdzie nasz nauczyciel daje wyraz swym poglądom na ten temat: „Jak wielki trud wnoszą serca kochających w [poznanie] Jego prawa, tak trwałym przymierze czyni Stwórca między niebem a swoją gminą” (weselna *zemer*).

Obraz działalności i dzieł r. Szałoma, który starałem się tu narysować na miarę moich sił, jakże silnie kontrastuje z dzisiejszymi czasami. Dlatego pragnąc, by spełniło się wielkie marzenie Elijahu Kazasa, by karaimizm powrócił do swej przeszłości, wypada – moim zdaniem – wspomnieć dawnego Nauczyciela. Niechby on swym wielkim natchnieniem i siłą swego serca zawrócił nas z obecnej złej drogi.

Ribbi Szałomie, mój wielki przodku, niech ziemia będzie ci jak puch miękka, a twój spokój szanowany!

Karaucu<sup>13</sup>

tłumaczyła z karaimskiego Anna Sulimowicz

<sup>13</sup> Karaucu – karawcu, czyli obserwator. Kto kryje się pod tym pseudonimem, niestety, nie wiemy – przyp. tłum.

## Kalendarium

- **Cia musu namai (To nasz dom)** – Troki, 25 listopada 2006
- **Dni Kresowe Bielańskiego Ośrodka Kultury** – Warszawa, 28 października 2006
- **Biografie Gdańskie** – Gdańsk, 22–23 września 2006
- **Wielokulturowy Festiwal Galicja 2006** – Krasiczyn, Bircza, 2–3 września 2006
- **XIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru** – Bursy, 24–29 lipca 2006
- **Letnia szkoła języka karaimskiego** – Troki, 4–16 lipca 2006

Awazymyz – Nasz Głos

Redaktor Naczelny  
Mariola Abkowicz

Komitet Redakcyjny  
Adam Dubiński; Irena Jaroszyńska; Anna Sulimowicz

Adres Redakcji  
ul. Powstańców Śląskich 116 m. 54, 53–333 Wrocław  
e-mail: awazymyz@karaimi.org; www.karaimi.org/awazymyz

©Copyright by Białik 2006 – Oficyna Wydawnicza  
Związku Karaimów Polskich

Maszynopis zakwalifikowany do druku staje się własnością  
Awazymyz, którego prawa posiada  
Związek Karaimów Polskich.

Artykuły nie mogą być publikowane w całości lub  
w częściach bez zgody autora i czasopisma.  
Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania  
nadesłanych tekstów.

Zrealizowano przy udziale  
wsparcia finansowego

Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji